

# Dlaczego zażywali środki psychoaktywne?

## Cz. I. Rola i znaczenie środków psychoaktywnych w kulturze: od Pradziejów do początku XX wieku

Why did they use psychoactive drugs? Part I. Role and importance of psychoactive substances in culture: from prehistory to early twentieth century

MAREK MOTYKA<sup>1,2/</sup>, JERZY T. MARCINKOWSKI<sup>3,4/</sup>

<sup>1/</sup> Sekcja Terapii Uzależnień, Wojewódzki Podkarpacki Szpital Psychiatryczny im. prof. Eugeniusza Brzezińskiego w Żurawicy

<sup>2/</sup> Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski

<sup>3/</sup> Zakład Higieny, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu

<sup>4/</sup> Wydział Studiów Społecznych, Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa w Poznaniu

Zażywanie narkotyków nie zawsze było zachowaniem odbiegającym od ustalonych powszechnie norm i reguł. W artykule zaprezentowane zostały historyczne uwarunkowania korzystania ze środków psychoaktywnych od prapoczątków człowieka do pierwszych dekad XX wieku. Przedstawione zostało – regulowane przez sferę sacrum – używanie narkotyków w obrzędach religijnych, w medycynie, w trakcie działań wojennych, jak również – po przeniknięciu tychże do sfery profanum – pozamedyczne, zazwyczaj hedonistyczne ich stosowanie. Zeświecczenie zażywania środków psychoaktywnych dało początek nasilającym się, jak i występującym do czasów współczesnych, problemom związanym z ich używaniem.

**Słowa kluczowe:** historia ludzkości, kultura, środki psychoaktywne

Drug use has not always been the behavior deviating from the established common standards and rules. The article presents the historical conditions of use of psychoactive substances from the beginnings of humanity to the first decades of the twentieth century. It presents – regulated by the sacred sphere – drug use in religious ceremonies, in medicine, in the course of wars, as well as – since the use of drugs has affected the realm of the profane – examples of non-medical, generally hedonistic use. The secularization in use of psychoactive substances gave rise to problems of their use escalating until modern times.

**Key words:** history of humanity, culture, psychoactive substances

© Probl Hig Epidemiol 2014, 95(2): 223-233

www.phie.pl

Nadesłano: 17.03.2014

Zakwalifikowano do druku: 04.05.2014

**Adres do korespondencji / Address for correspondence**

mgr Marek Motyka, instruktor terapii uzależnień, nr certyfikatu 205  
Sekcja Terapii Uzależnień, Wojewódzki Podkarpacki Szpital  
Psychiatryczny im. prof. E. Brzezińskiego w Żurawicy  
ul. Różana 9, 37-710 Żurawica  
tel. 606 378 533, e-mail: motmar@tlen.pl

### Wprowadzenie

Historia człowieka wraz z historią substancji psychoaktywnych stanowią nurty nierozdzielnie ze sobą związane. Od zamierzchłych czasów środki te wywierały niebagatelny wpływ na tworzącą się w społecznościach ludzkich kulturę. Służyły łączności ze światem pozamaterialnym, spajały rozproszone grupy wokół wyznawanego bóstwa, pomagały przetrwać w sytuacjach ekstremalnych, przynosiły ukojenie w cierpieniu, a poprzez mity – w których je sytuowano – pomagały zrozumieć obecność człowieka na Ziemi i miejsce, jakie na niej zajmował. W niniejszym artykule przedstawione zostaną kulturowe aspekty zażywania substancji o narkotycznym działaniu od czasów prahistorycznych, poprzez Średniowiecze i okres Wielkich Odkryć Geograficznych, do przełomu wieków XIX i XX – czasów niemal zupełnej desakralizacji ich zażywania.

Zaprezentowane zostanie, regulowane w zamierzchłych czasach przez sferę sacrum, rytualne korzystanie z roślin o narkotycznych właściwościach w trakcie obrzędów, w celach leczniczych, podczas działań wojennych, jako afrodyzjaków oraz jako specyfików do podstępnego – bądź zupełnie legalnego – pozbywania się oponentów. Zaznaczone zostanie występowanie tychże środków w ówczesnych mitach, podaniach i przekazach ludowych.

W epoce nowożytnej zwrócona została uwaga na pojawiającą się wielotorowość zjawiska wynikającą z przenikania substancji psychoaktywnych ze sfery sacrum do profanum. Podkreślona została ich rola w rozwijającej się dynamicznie farmacji, w medycynie ludowej oraz zaprezentowane zostały początki pozamedycznego i poza sakralnego zażywania zarówno roślin o narkotycznym działaniu, jak również wytwarzanych na ich bazie medykamentów.

## Od Pradziejów do Średniowiecza

Substancje o psychoaktywnym działaniu są nierozwalnie związane z historią człowieka. Już u samego zarania dziejów grupy ludzi, tworzących pierwsze społeczności plemienne, wykorzystywały występujące w otoczeniu rośliny w celu zaspokojenia jednej z podstawowych dla wszystkich żywych istot potrzeb, jaką stanowił głód. W czasach, kiedy uprawa ziemi, wraz z hodowlą, nie były jeszcze znane, nasi praprzodkowie żywili się tym wszystkim, co w zamieszkiwanym przez siebie obszarze udało się im zebrać, bądź upolować [1]. Społeczeństwa zbieracko-łowieckie posiadały obszerną i zarazem szczegółową wiedzę na temat naturalnych bogactw występujących na zajmowanym obszarze. Była ona efektem niezliczonej ilości „testów” dokonywanych na własnych organizmach poprzez eksperymentowanie – zarówno z nowymi napotkanymi roślinami, jak i nierzadko toksynami występującymi w organizmach upolowanych przez siebie zwierząt. Nie były to oczywiście działania zamierzone. Przypuszcza się np. iż odkrycie właściwości halucynogennych muchomora czerwonego przypisać można zainteresowaniu urzekająco malowniczą urodą grzyba, który – wśród ówczesnych przedstawicieli ludzkiego gatunku – mógł wzbudzać ciekawość poznania walorów smakowych [2]. Odkrycie dodatkowych – nieoczekiwanych – właściwości wydaje się w tym wypadku zrozumiałe. Również obserwacje zachowań zwierząt, po spożyciu konkretnej rośliny, przyczyniły się do wyselekcjonowania gatunków używanych w określonych na dany czas potrzebach. Na podstawie spostrzeżeń niektóre z nich wykorzystywane były np. do zatruwania grotów strzał i dzid służących w trakcie polowań, bądź walk plemiennych [3].

Amerykański pisarz, etnobotanik i filozof McKenna uważa, że pierwsze rośliny o psychoaktywnym działaniu muszą pochodzić z Afryki, ponieważ stanowi ona kolebkę ludzkości. To właśnie na pastwiskach tego prastarego kontynentu, gdzie przodkowie współczesnego człowieka nabywali wprawę w poruszaniu się na dwóch kończynach – poprzez ich wszystkożerność – rozpoczęła się wspólna droga człowieka oraz substancji, które posiadały właściwości wpływu na jego samopoczucie. McKenna uważa również, że halucynogeny, na które natknęli się praprzodkowie człowieka, miały znaczący udział w wykreowaniu się ludzkiej świadomości, w ucłowiczeniu gatunku *Homo* [4].

Być może środki psychoaktywne w życiu człowieka pojawiły się przypadkowo, jednakże – jak przypuszcza prof. Hanausek – po rozpoznaniu specyficznych właściwości stały się trwałym i niezbędnym elementem funkcjonowania ówczesnych społeczności.

W człowieku bowiem od zawsze występowała potrzeba oderwania się – choćby na chwilę – od codzienności, wraz z tęsknotą za tajemniczymi doznaniem,

niełatwymi do osiągnięcia na drodze naturalnych możliwości oraz potrzebą doznawania tego właśnie chwilowego zapomnienia i złudnej szczęśliwości [5].

Pionier polskiej archeologii zajmującej się substancjami psychoaktywnymi – Jerzy Bąbel – uważa, że w tym właśnie okresie dokonywać się zaczął podział spożywanych przez człowieka roślin na m.in. te o leczniczym, jak i halucynogennym działaniu [6]. Specyfika psychoaktywnych efektów, uzyskiwanych po ich zażyciu, wpłynęła na utworzenie trzech podstawowych grup, do których kwalifikowano te dary przyrody. Pierwsza obejmowała wszelkie zioła, rośliny i jady zwierzęce, powodujące występowanie halucynacji, omamów wzrokowych oraz słuchowych. Z uwagi na swoją specyfikę wykorzystywane bywały one podczas plemiennych obrzędów do kontaktowania się ze światem niematerialnym: łączności z bogami, duchami przodków, czy przewidywaniem przyszłości. Drugą grupę stanowiły substancje stymulujące, wywołujące silne pobudzenie, nasilające aktywność psychoruchową, niosące odporność na ból i wytrzymałość w trudnych, wymagających nadludzkiego wysiłku działaniach. Te z kolei stosowane bywały głównie przez wojowników, plemiona żyjące w wysokich partiach górskich, bądź ludy przemieszczające się przez wielkie i nieprzyjazne obszary. Trzecią natomiast tworzyły substancje o działaniu hipnotycznym, nasennym czy nawet oślepiającym. Już od zarania dziejów używane były one do znieczulania przy wszelkiego rodzaju bólach, dolegliwościach oraz do uspokajania, np. płaczących dzieci lub nadmiernie pobudzonych jednostek [7].

Religioznawca Tomasz Sikora zwraca uwagę na to, że kultowe wykorzystywanie środków o psychoaktywnym działaniu mogło występować co najmniej od IX tysiąclecia p.n.e. Stanowią o tym znaleziska sztuki naskalnej, odkryte m.in. w południowej Algierii w masywie Tassili n' Ajjer, datowane na czasy pomiędzy IX a VI tysiącleciem przed Chrystusem, znaleziska w Tadrhat Acacus w Libii, czy w hiszpańskim Pla de Petracos z V tys. p.n.e., jak i około 300 000 petroglifów sprzed pięciu tysięcy lat we włoskim Valcamonica. Znaleziska, przy których wykorzystywano substancje narkotyczne, odkryte zostały również w innych częściach globu: w krajach Ameryki Środkowej, na obszarach objętych islamem, pośród wyznawców hinduizmu, zoroastrian, społeczności, wśród których występowały znaczące religie historyczne, o tradycjach wedyjskich, hinduskiej tantry, religiach Egiptu, wśród starożytnych Greków, czy na peryferiach europejskiego chrześcijaństwa [8]. Dla badacza sztuki naskalnej i szamanizmu Andrzeja Rozwadowskiego argumentem potwierdzającym wykorzystywanie w pradziejowej sztuce środków o narkotycznym działaniu jest podobieństwo wizji, pozostawionych na skałach, występu-

jących na obszarach ze sobą nie spokrewnionych. Jak zauważa Rozwadowski: „Wszyscy ludzie zażywający halucynogeny mają podobne wizje narkotyczne” [9]. Jerzy Gąssowski w pracy Prahistoria sztuki zwraca uwagę na tzw. fotosfery – wytwory ludzkiego mózgu, poddanego działaniu środków narkotycznych. Podobieństwo naskalnych malowideł, na których występują analogiczne rzędy punktów, faliste linie, kręgi, spirale, słońca, romby, trójkąty, zauważalne jest w odkrytych stanowiskach sztuki naskalnej na każdej niemal długości i szerokości geograficznej [10]. Znaleźiska te potwierdzają hipotezy wysunięte przez wspomnianego Rozwadowskiego.

Skarbnicę wiedzy, na temat używania substancji psychoaktywnych w pradziejach, stanowią publikacje wspomnianego już Jerzego Bąbla. Opisuje w nich, odkryte w trakcie wykopalisk archeologicznych, artefakty związane z kultem, bądź zażywaniem środków narkotycznych oraz przywraca opisy pradawnych wierzeń, obrzędów, pozwala zrozumieć koegzystencję pracźlowieka i środków posiadających właściwości zmiany percepcji [1, 6, 11].

### Używanie środków psychoaktywnych w obrzędach

Warto podkreślić, że u zarania ludzkości każde z żyjących plemion posiadało własne, charakterystyczne dla siebie specyfiki, ułatwiające funkcjonowanie na zamieszkiwanym obszarze oraz takie, które – spajając daną społeczność – mogły mieć decydujące znaczenie dla jej przetrwania jako całości [12]. Istotnym jest również, że wszelka wiedza dotycząca substancji psychoaktywnych była pilnie strzeżona przez ówczesnych szamanów, kapłanów, znachorów, magów, a zażywanie ich podlegało ściśle przestrzeganej kontroli [3]. To właśnie oni, będąc pod wpływem tychże środków, przepowiadali przyszłość, stawiali diagnozy, łączyli się ze światem zmarłych przodków. Wizje delfickiej kapłanki Pytii były efektem toksycznych oparów ze spalanych ziół – m.in. wywołującego halucynacje bielunia – ulatniających się ze szczeliny skalnej, nad którą siedziała słynna wieszczka [13]. Z narkotycznych uniesień korzystały również inne znane antyczne wyrocznie, które pod ich wpływem odsłaniały przyszłość w świątyniach Amona w Egipcie, Tannit w Kartaginie, czy Zeusa w Dodonie [14]. Substancją roślinną wykorzystywaną przez południowoamerykańskich Indian w celach wizjonerskich była mieszanka zwana *ayahuasca*. Majowie podczas swoich rytuałów używali halucynogennych grzybów, natomiast Aztekowie wyciągu z kaktusa [12]. Źródła podają również, że na terenie Meksyku w trakcie obrzędów korzystano z psychoaktywnych właściwości *Salvia divinorum*, zwanej szaflwią wieszczą, bądź szaflwią czarownika, uważaną przez tubylców za roślinę o magicznych

właściwościami. W kulturze hinduskiej z kolei status „boskiego daru” – zarówno o magicznych, jak i leczniczych właściwościach – nosiły konopie. Roślina ta uważana była za świętego pośrednika podczas komunikacji pomiędzy człowiekiem a bóstwami [15]. Pośród plemion starogermańskich, jak i u Wikingów, w celach obrzędowych używano muchomora czerwonego [16]. Alkaloidy tego grzyba, w okresie przedchrześcijańskim, były powszechnie stosowane, zwłaszcza przez szamanów, podczas plemiennych rytuałów na terenie Azji, Europy i Ameryki Północnej [1]. Według źródeł pochodzących z Grecji, dymem konopnym odurzali się tracy kapłani [2]. Wśród Minończyków swoistym kultem otaczano opium, będące w tej kulturze symbolem nieśmiertelności, a odurzano się nim prawdopodobnie podczas rytuałów ku czci bogini płodności. Pośród Egipcjan przyjmowano opium w trakcie obrzędów w poszanowaniu boga Ozyrysa, natomiast w antycznej Grecji podczas misterii orfickich [6]. W II tysiącleciu przed Chrystusem, w Turkmenii – prawdopodobnie w celach rytualnych – używano prześl skrzypowatą, *Ephedra equisetina*, zawierającą w sobie efedrynę, jak również korzystano z psychoaktywnych właściwości konopnych liści. Pręśli używano także, w tym samym okresie, na obszarze zachodnich Chin podczas uroczystości pogrzebowych [9]. Dymem z palonych konopi intoksykowali się Scytowie podczas rytualnych oczyszczeń przeprowadzanych w trakcie grzebania zmarłych. Wierzyli, że pomagają one zjednoczyć się duchowo z tymi, którzy odeszli w zaświaty, a przez to udzielać im wsparcia w oswojaniu się z nową, nieznaną rzeczywistością [1]. Staroślówiańskim plemionom halucynogenne rośliny służyły do wywoływania ekstatycznych uniesień podczas religijnych obrzędów, m.in. w czasie słynnej Nocy Kupały, w trakcie której do płonącego ognia wrzucano wszelkie rośliny zawierające w sobie eteryczne oleje. Ulatniające się wraz z dymem opary podwyższały wówczas – doniosły w owej chwili – nastrój, dodawały wigoru niezbędnego do całonocnych tańców, wywoływały wizje dające świętującym poczucie jedności ze światem pozamaterialnym [14].

### W celach leczniczych

Kolejnym, niebywale istotnym aspektem korzystania z narkotycznych eliksirów, były względy medyczne. Opium, traktowane jako lekarstwo, stosowano przed ponad 7 tysiącami lat pośród Sumerów zamieszkujących Mezopotamię. Jego przeciwbólwe właściwości doceniano również w starożytnym Egipcie [17]. Rozpuszczone we wszelakich płynach opium zalecano jako panaceum dla płaczących dzieci, czego dowody zachowały się w egipskim traktacie medycznym sprzed 1600 lat p.n.e. [4]. W papirusie Ebersa, pochodzącym z około 1550 r. p.n.e., odnaleziono opisy

stosowania w celach leczniczych m.in. konopi i lulka czarnego. Przed pięcioma tysiącami lat chiński cesarz Shen Nung zachęcał poddanych do korzystania z konopnego ziela przy wszelkiego rodzaju pojawiających się dolegliwościach [18]. W Tebach, przed trzema tysiącami lat, ukazał się specjalny dokument zawierający dokładne instrukcje dotyczące stosowania opium do łagodzenia bólu [19]. Słynni starożytni lekarze – Galen z Rzymu i Hipokrates z Grecji – wykorzystywali w celach leczniczych sok z nacinanych makówek. Pozostawili oni po sobie pionierskie wówczas opisy działania medykamentów sporządzonych przez siebie, wraz z opisami dolegliwości przeciwko którym je stosowali [20]. Claudius Galenus z Pergamus – czyli wspomniany Galen – rezydujący na dworze cesarza Marka Aureliusza, jako jego osobisty lekarz – nader często aplikował w swoich lekarskich praktykach opium, od którego również sam nie stronił. Źródłowe przekazy donoszą, że nadmierne stosowanie tego medykamentu doprowadziło – poprzez codzienne używanie – do wytworzenia się uzależnienia u słynnego rzymskiego władcy [12]. Po Galenie natomiast do czasów współczesnych pozostała Galenika – jedna z gałęzi farmacji – zajmująca się sporządzaniem leków z ziół i roślin [16]. O leczniczych właściwościach pochodnych maku wspominali w swoich przekazach m.in. św. Ambroży w IV wieku, Marcellus Empiricus na przełomie IV i V wieku, czy Izydor z Sewilli w wieku VII. Wśród Muzułmanów za pomocą maku usiłowano leczyć bezpłodność. Praktyki te stosowane są u nich do czasów współczesnych [1]. W Chinach, już przed dwoma tysiącami lat, do znieczulania podczas chirurgicznych zabiegów stosowano konopie indyjskie. Wzmianki o ich wykorzystaniu występują również w księgach pisanych w sanskrycie oraz dziełach stworzonych przez starożytnych arabskich lekarzy [5]. W prekolumbijskiej Ameryce kapłani i uzdrowiciele zalecali liście krzewu *Erythroxylon coca* do wzmacniania zębów, dziąseł, na bóle brzucha. Napary wytwarzane z tej rośliny podawano astmatykom, a sporządzoną specjalną maścią łagodzono oparzenia i wszelkiego rodzaju rany na ciele [20].

Za szczególny postęp w medycynie, a ściślej w anestezjologii, uznaje się dokonanie Bernardynów z klasztoru na Monte Casino sprzed niemal tysiąclecia. Używając złożonej mieszanki roślin o psychoaktywnych właściwościach spreparowali wywar, którym nasączano gąbki służące do usypiania, bądź znieczulania, przed inwazyjnymi zabiegami leczniczymi [16]. Perski lekarz i filozof Avicenna, żyjący na przełomie X i XI wieku, w napisanym przez siebie dziele, znanym jako Kanon medycyny, umieścił halucynogeny bielun wśród roślin o leczniczym działaniu. Mikstura ta, stosowana w Średniowieczu przez ówczesnych medyków do usypiania przed operacjami, składała się z wyciągu

z lulka czarnego, szczwołu plamistego oraz *Lactuca virosa* – sałaty jadowitej, niegdyś rośliny uprawnej – znanej już w starożytnym Egipcie – której mleczny sok wykorzystywano jako substytut opium [7]. Na terenie Europy natomiast, rośliny o psychoaktywnych właściwościach, m.in. szale jadowity, lulek czarny, pokrzyk wilcza jagoda, czy wspomniany wcześniej bielun dziedzierzawa, znalazły szerokie zastosowanie w medycynie ludowej [3].

### W trakcie działań wojennych

Walka o przetrwanie – związana ze zdobywaniem terenów łowieckich, pożywienia, a w końcu podbojami obszarów zapewniających dostatniejsze, bądź bezpieczniejsze życie – miała niebagatelny wpływ na modyfikację środków oraz sposobów pozwalających na zdobywanie przewagi nad przeciwnikami. Zdecydowanie istotną rolę pełnili tutaj szamani, magowie i czarownicy posiadający, nieznanne reszcie współplemieńców, niezwykle zasoby wiedzy na temat możliwości, jakie osiągnąć można było po zażyciu określonych roślin, bądź też mikstur z nich sporządzonych. Pełniący nierzadko funkcje przywódcze celowo zalecali ich przyjmowanie przed walką – po to, by dodać wojownikom wigoru, uwolnić od strachu, uodpornić na ból, zmęczenie, lub wzbudzić agresję oraz pozbawić wszelkiego współczucia i litości dla wroga. Specyfiki te przyjmowano zarówno przed walką, jak i dla świętowania zwycięstwa, czy w trakcie obrzędów grzebania zmarłych poległych w boju [21]. Z zapisów w Rygwedach – jednej z najstarszych ksiąg Ariów, którzy około 2000 lat przed Chrystusem zaczęli zasiedlać północno-zachodnie Indie, wynika, że wśród arystokracji wojskowej i zwykłych żołnierzy zażywanie psychoaktywnych specyfików stanowiło nieodłączny element w trakcie obrzędów ku czci boga Soma. Najczęściej korzystali oni z somy i sury – napojów odurzających – w skład których wchodziły prawdopodobnie psychoaktywne grzyby, wywary z maku oraz rośliny o właściwościach zbliżonych do konopi [21].

W południowoamerykańskich kręgach kulturowych halucynogeny napój *ajuca* – wytwarzany z rośliny *Mimosa hostilis* – stosowano wśród szykujących się do bitwy, w trakcie plemiennych potyczek [12]. W północno-zachodniej Afryce wojownicy używali *khat* – rośliny celowo uprawianej dla psychoaktywnej katyny – silnie pobudzającego alkaloidu, znanego już przed pięcioma tysiącami lat w Chinach. Za czasów panowania Zaratustry, przed blisko trzema tysiącami lat, wojownicy stosowali napój *bhanga* wytwarzany z konopnych liści. W kulturze Majów, Tolteków i Azteków psychoaktywne kaktusy *Peyote* używano do przygotowania napoju, który wypijano podczas rytualnych mordów dokonywanych na schwytanych wrogach. Opium natomiast, jak potwierdzają teksty źródłowe,

używane było w armii Aleksandra Macedońskiego. Sam, wielki zdobywa, uchodził za zdecydowanego entuzjastę makowych wyciągów, natomiast zażywanie przez jego żołnierzy opiumowych kulek przed walką regulowane było odgórnymi nakazami [21].

Nordyccy wojownicy Berserkowie wypijali przed bitwą wywary – do sporządzenia których używano rozmaitych psychoaktywnych darów świata fauny i flory – wyzwalające w nich niepohamowaną furję i tłumiące wszelki strach [22]. Przypuszcza się, że słynna furia przystępujących do ataku Wikingów była efektem spożycia m.in. muchomorów, bądź też innych odurzających roślinnych ekstraktów [11]. Skrajny odłam Islamu – Asasyni – których zadaniem było zabijanie wrogów wiary, korzystali zarówno z konopnego oleju, jak pochodzącego z maku opium [23]. Słynny podróżnik Marco Polo w swoich opowieściach drobiazgowo opisał kontakty ze słynną sektą. Jej mistrzowie, wprowadzając młodzieńców w stan odurzenia napojem z opium, a następnie manipulując ich przeżyciami, wmawiali im tymczasową wizytę w raju. Niezwykłe doznania, jakie im w tym czasie zapewniano, sprawiały, że stawali się oni gotowi nawet na śmierć, byle tylko w to miejsce móc powrócić [24]. Słowo *assasin* – zabójca, które przeniknęło do języka francuskiego, wywodzi się od arabskiego *hashishashin*, określającego członka tejże sekty, od którego również – jak przypuszczają badacze – może pochodzić słowo „haszysz”, określające konopny olej. Przy jego pomocy roztaczano również, przed ówczesnymi muzułmańskimi kadetami, rajskie rozkosze, czekające ich, o ile gotowi będą – jak im wmawiano – poświęcić swe życie w walce za jedyną i słuszną wiarę [25]. U schyłku Średniowiecza francuski biolog i podróżnik Pierre Belon zwrócił uwagę na stosowanie pośród tureckich wojsk opium – na podobieństwo innych armii – w celu przezwyciężenia strachu podczas wojennych zmagania [5].

### Narkotyczne trucizny

Wszelkie substancje psychoaktywne, uzyskiwane ze świata fauny i flory, wykorzystywane bywały również w mniej chlubnych celach. Doświadczenia z efektami ubocznymi, uzyskiwanymi po zażyciu roślin o psychoaktywnym działaniu, doprowadziły do wykorzystania ich specyficznych właściwości jako tajnej, niezwykle groźnej broni. Już prehistoryczne plemiona używały roślin o narkotycznym działaniu do zatruwania strzał i dzid. Kwestią istotną było jedynie uzyskanie odpowiednio silnego stężenia specyfiku, którego moc – nawet przy zranieniu – doprowadzić mogła do śmierci przez uduszenie, bądź porażenie mięśnia sercowego [13]. Ludy pierwotne, przemierzające się hordami w poszukiwaniu pożywienia, zanim jeszcze powstało rolnictwo, używały ich zwłaszcza

wtedy, gdy przyszło im zmierzyć się na swej drodze z napotkanym przeciwnikiem [14]. Zatrutymi strzałami zostali zaatakowani Mahometanie, którzy w 700 roku n.e. przekroczyli granice Indii [3]. Narkotyczny likier, sporządzony z owoców pokrzyki wilczej jagody, posłany podstępnie Duńczykom przez toczącego z nimi wojnę Duncana – księcia Szkotów – przychylił szalę zwycięstwa wywołując wśród przeciwników silną śpiączkę [16].

Opisy zastosowania wyciągów z trujących roślin, m.in. z lulka czarnego, cykuty, czy piołunu, znaleźć możemy w starożytnym papirusie Ebersa sprzed trzech i pół tysiąca lat.

W odkrytej, podczas wykopalisk na terenie Niniwy, bibliotece asyryjskiego króla Assurbanipala znaleziono dowody na stosowanie przez Asyryjczyków w VII w. p.n.e. wyciągów z trujących roślin. Właściwości roślinne tego typu znane były również Chińczykom, co potwierdzają zapiski z zielnika *Pen-King* napisanego około 2700 roku p.n.e. [3]. Opisy trującego działania roślin znaleźć możemy również w tekstach sanskryckich, tzw. *Wedach*, na glinianych tablicach Sumerów, Babilończyków, czy pochodzących z Egiptu papirusach. To właśnie w starożytnym Egipcie i Grecji osobom skazanym na śmierć podawano do wypicia trujące, roślinne wywary. Los taki spotkał m.in. Sokratesa, któremu podano do spożycia kielich szaleju jadowitego, zwanego również cykutą [13]. Trucizna ta wykorzystywana bywała także w celach skrytobójczych, przy pozbywaniu się osób niewygodnych, oponentów, rywali, czy konkurentów do tronu. Spośród ponad osiemdziesięciu rzymskich cesarzy, jedynie niespełna trzydziestu z nich zmarło śmiercią naturalną [16]. Rzymska trucicielka Lokusta – będąca na usługach Nerona – do swoich procederów używała m.in. czarnego lulka i psychoaktywnych grzybów [3]. Uprawą narkotycznych roślin zajmował się król Pergamonu Attalos III Filometor rządzący w latach 163-133 p.n.e. Tworzone przez siebie mikstury przesyłał do spożycia wszelkim niewygodnym mu osobom. Podobne umiejętności posiadała egipska królowa Kleopatra VII (69-30 p.n.e.), czerpiąca wiedzę na ten temat bezpośrednio od osób wtajemniczonych, w tym od – wspomianej przez Horacjusza w dziele *Epodon Liber* – trucicielki Kanidii [13].

Innym, mrocznym dowodem wykorzystywania roślin o narkotycznym działaniu, są opisy – znanych zarówno w Starożytności, jak i w Średniowieczu – sądów bożych, zwanych ordaliami. W trakcie tego swoistego rytuału osobom oskarżanym podawano do spożycia trujące, narkotyczne rośliny. Wychodzono tu z założenia, że jeżeli w człowieku nie ma żadnej winy, to Bóg Wszchemogący uchroni go od śmierci. Dopiero w 1215 roku Kościół Katolicki zabronił tego procederu [13]. Podobne praktyki miały miejsce wśród

afrykańskich plemion, wśród których przeżycie po wypiciu trującego wywaru – w analogicznych sądach przy orzekaniu o winie – stanowiło dowód niewinności skazańca [16].

Silne stężenie psychoaktywnych medykamentów wykorzystywano także do pierwszych, legalnych aktów eutanazji. Osoby zamieszkujące grecką kolonię Marsylię, po przekroczeniu 60 roku życia, mogły odbierać sobie przy ich pomocy życie. Poza tym każdy obywatel starożytnej Grecji, po przedłożeniu przekonujących dowodów konieczności odejścia z tego świata, posiadał możliwość otrzymania sporządzonej w tym celu trucizny od przedstawicieli władzy [3]. Opisy uroczystego ucztowania na Keos, w trakcie którego częstowano starców silną dawką opium, przenoszącego ich do Hadesu, opisywał również Herakleides z Pontu w II w. p.n.e. Autor praktyki owe określił jako zwyczaj, któremu przez długie lata hołdowano na obszarze tej greckiej wyspy [6]. Zażywanie dużych ilości opium, poprzez łągodzenie, a nawet zanikanie nieustającego bólu, stosowano w uporczywych boleściach do łągodnego przejścia, poprzez sen, do krainy zapomnienia – królestwa zmarłych [9].

Wśród plemion Ameryki, zanim dotarły do niej okręty Krzysztofa Kolumba, narkotyki wykorzystywane bywały do odurzania ludzi, z których składano ofiary przeznaczone bóstwom [14]. Podobne postępowania sekta Tungów, czcząca boginię Kali, która – do oszołomienia osób ofiarowanych krwawej bogini – używała nasion halucynogennego bielunia. Sproszkowane ziele podawane było przysłym ofiarom w posiłkach, po których niemal bez oporu poddawali się makabrycznym rytuałom. Podobne zastosowanie roślina ta miała u Indian żyjących niegdyś na terenie dzisiejszej Bogoty. Narkotyk dodawali oni do napojów wprowadzających w odrętwienie żony zmarłych wojowników oczekujące na spalenie żywcem wraz ze zwłokami męża [26]. W Europie działanie psychoaktywnych roślin znajdowało zastosowanie w trakcie przeprowadzania egzekucji, jak też korzystano z ich właściwości podczas torturowania, przy wszelkich działaniach, których celem było uzyskanie od skazańców oczekiwanych zeznań [16].

### Psychoaktywne afrodyzjaki

Rośliny o psychoaktywnych właściwościach wykorzystywano także w magii miłosnej. W kulturze europejskiej dziewczyna pragnąca wstąpić w związek małżeński rzucała przez ramię konopne ziarna wypowiadając jednocześnie właściwe ku temu zaklęcia [6]. Pośród Rzymian z kolei za mocny afrodyzjak uznawano mak. Rośliną tą posługiwano się również w magii płodności; była jednym z atrybutów bogiń otaczających opieką kobiety, m.in. Hery i Artemidy [1]. W Średniowieczu popularnością cieszyły się eliksiry miłosne

przyrządzane m.in. z konopi indyjskich, pokrzyku wilczej jagody, bielunia czy muchomor, wywołujące – po przyjęciu do organizmu pod postacią lewatywy, dopochwowo, lub jako maści wcieranej w skórę – silne podniecenie, iluzje i zamroczenie [3]. Pośród afrykańskich plemion posiadająca halucynogenne właściwości roślina *Tabernanthe iboga* uznawana jest ciągle za silny podniecający środek, który – poprzez pobudzenie wydzielania feromonów – sprzyja utrwalaniu więzi pomiędzy partnerami [4]. Również jako afrodyzjaki, jeszcze od czasów starożytnych, dużą popularnością cieszą się specyfiki wykonane z kantarydyny – naturalnej substancji występującej u much hiszpańskich oraz w organizmach niektórych chrabąszczy. Kantarydyna, której większe dawki wywołać mogą m.in. silne halucynacje, w małych ilościach stosowana bywa – również współcześnie – do pobudzenia seksualnego organizmu. Medykamenty z niej wytwarzane zalecano i rozprowadzano pod postacią naparów, wyciągów, nalewek, czy maści [27]. Halucynogennego bielunia, do przyrządzenia miłosnych mikstur, używali prawdopodobnie mieszkańcy dawnych Indii, natomiast na terenach krajów basenu Morza Śródziemnego, zwłaszcza w Grecji, wykorzystywano korzeń oszałamiającej i działającej nasennie mandragory [26]. Inną rośliną, stosowaną w magii miłosnej, była lulecznica kraińska – *Scopolia carniolica* – rzadka roślina występująca m.in. na Podkarpaciu. Starodawne czarownice wykorzystywały jej korzeń i kłącza do warzenia napojów miłosnych uznawanych wówczas za niezwykle skuteczne. Za tzw. miłosne pobudzenie odpowiadały zawarte w roślinie alkaloidy, zwłaszcza atropina i L-hyscojamina [7]. Popularny na ziemiach polskich napar z lubczyka, pobudzający do miłosnych igraszek oraz służący do rozkochiwania w sobie wybranej osoby, używany był już w starożytnym Rzymie [28].

### Środki narkotyczne w mitach, podaniach i legendach

Również kulturowe przekazy zawarte w podaniach i mitach odnoszą się do narkotycznych doznań, bądź też używania środków, które takowe wywoływały. Pośród prastarych Słowian dusze ludzkie po śmierci przenosiły się do Wyraju – krainy dusz i ptaków – w której za pożywienie służył im chleb wyrabiany z halucynogennego sporyszu [29]. W mitologii greckiej m.in. Kirke – córka bogini Hekate – podczas sporządzania wywaru wywołującego u ludzi zapomnienie wykorzystywała tajemnicze psychoaktywne zioła [30]. Symbolem bogini Demeter z kolei był mak, podobnie jak Morfeusza i Hypnosa – bogów snu i zapomnienia – natomiast dusze zmarłych, przeprawiające się przez Styks, również mijały rozciągające się nad jego brzegami rozległe makowe uprawy. Znalezione w wykopaliskach, na obszarach zamieszkiwanych

niegdyś przez Sumerów i Asyryjczyków, figurki przedstawiające boginie, także posiadają przyozdobione makówkami głowy [9]. Ze skandynawskim bogiem Odyнем kojarzono natomiast inną, znaną halucynogenną roślinę – muchomorą. W euroazjatyckich podaniach i mitach grzyby te pochodziły bezpośrednio z boskiego nasienia, a przekazywane były ludziom poprzez spadające na ziemię pioruny. Wierzyli w to Grecy, Rzymianie, Beduini, Hindusi, mieszkańcy Oceanii oraz Indianie.

Z przekazami dotyczącymi pochodzącego z maku opium możemy się spotkać zarówno w Biblii, jak i w Talmudzie [6]. W jednej z najstarszych ksiąg hinduizmu – *Atharva Veda* – ziele konopne wliczone zostało do grupy świętych roślin, natomiast spożywanie napoju z nich sporządzanego, zwanego *bhang*, przypisywano bóstwu Sziwie [18]. Podobnie boskie przymioty przypisywali muchomorowi czerwonemu przodkowie Irańczyków – Ariowie – już na 3500 lat p.n.e. Ich hymny – ku czci boga Soma mieszkającego w grzybie – przetrwały zapisane do czasów współczesnych [5]. Od co najmniej XIII wieku peruwiańscy Inkowie czcili liście koka. Wierzyli oni, że święta roślina została im przekazana przez bogów, którym składano za ten dar dziękczynne hołdy. W trakcie obrzędów wdychali oni opary ze spalanych liści „boskiej koki” [31]. Natomiast w naszej kulturze, na terenach Polski, Litwy i Rosji, zachowały się zwyczaje przyrządzania w wigilijny wieczór potraw sporządzonych z konopi dla nawiedzających w tym czasie domostwa dusz przodków [6]. Inną praktyką, której początki sięgają pierwszych Słowian, a pielęgnowaną do czasów współczesnych, jest spożywanie w okresie świątecznym potraw z maku. Kluski z makiem, makówka, kutia i wszelkie inne jadalne, do którego sypano obficie mawkowe ziarna, przyrządzano w zamierzchłych czasach z myślą o duchach przebywających w krainie śmierci [1].

Przypuszcza się również, że opisywane w podaniach ludowych wizerunki krasnali, olbrzymów, skrzatów leśnych – noszących czapki w kształcie grzyba – to halucynogenne wytwory powstałe po zażyciu muchomorą czerwonego. Jednym z efektów intoksykacji tym grzybem jest pojawienie się wrażenia mikro- i makroskopii; przedmioty występujące w otoczeniu mogą wydawać się znacznie większe lub niezwykle małe. Zjawisko to zostało wykorzystane m.in. przez pisarza Daniela Defoe w opowieściach o podróżach Guliwera. Elfy, gnomy, dziwne stworzenia i przedmioty przemawiające ludzkim głosem, to także efekt inspiracji doświadczeniami po zjedzeniu muchomorą. Te z kolei, przedstawione zostały przez Lewisa Carrolla w znanych przez wszystkich „Przygodach Alicji w krainie czarów” i „Alicji po drugiej stronie lustra”. Niektórzy badacze stoją również na

stanowisku, że mityczne wizje zaświatów – Walhalli, Ogrodu Hesperyd, Pól Elizejskich, Avalonu, Edenu, czy Szklanej Góry – mogły powstać właśnie pod wpływem alkaloidów tego kolorowego grzyba [6].

## W medycynie naturalnej

Nie wypada pominąć – popularnego zarówno w Średniowieczu, jak Renesansie – używania roślin o psychoaktywnych właściwościach w medycynie czerpiącej bezpośrednio z darów natury. Stosowanie ich nie było wówczas zjawiskiem marginalnym. Używanie wszelkiego rodzaju ziół, wywarów z nich sporządzanych, suszonych ekstraktów roślinnych, aplikowanych przy wszelkich dolegliwościach, posiada swoją bogatą przeszłość. Łączy się ono również nierozdzielnie z fascynacją ludzi żyjących w Średniowieczu i Renesansie magią, czarami, kontaktami z siłami nieczystymi [27]. Tego typu praktykami zajmowały się zazwyczaj kobiety, posiadające szeroką wiedzę na temat wykorzystywania roślinnych właściwości. W dawnej Polsce nazywano je guślarkami, bądź wiedźmami. Z ich umiejętności korzystali zarówno najbiedniejsi, jak i najbogatsi przedstawiciele społeczeństwa.

W opublikowanej w 1621 roku przez Roberta Burtona „Anatomy of Melancholy” autor potwierdza ich obecność niemal w każdej miejscowości. Wieszczyarze, białe czarownice, zamawiacze, zaklinacze, znachorzy, to tylko niektóre określenia osób zajmujących się ziołolecznictwem, zebrane i użyte przez autora w tekście [30]. Z medycyny naturalnej, zaczerpniętej wprost od kobiet nazywanych wiedźmami, korzystał prawdopodobnie wybitny doktor epoki Odrodzenia Paracelsus podczas pisania rozprawy na temat kobiecych dolegliwości. Każda guślarka, znachorka, czy nazwana zwyczajnie „baba”, była jednocześnie akuszerką, a te wykorzystywały wszelkie rośliny – w tym wiele o narkotycznych właściwościach – do znieczulania, pobudzania i przywracania choremu zdrowia. Wielokrotnie zdarzało się, że zielarskie praktyki wymykały się spod kontroli i dochodziło do nieoczekiwanych wydarzeń związanych z przeżyciami ludzi będących pod wpływem tychże medykamentów. Stąd też prawdopodobnie wzięły się pomówienia ówczesnych uzdrowicieli o czary, wykorzystywanie nieczystych mocy, sprowadzanie nieszczęścia. Lecznicze stosowanie roślin, których efektem ubocznym były niezrozumiałe wizje bądź zachowania – tak trudne do zrozumienia przez niektórych – sprowadziło na nie szereg prześladowań, okrutnych i mających miejsce przez całe stulecia [27]. Do ziół tajemnych i nieprzewidywalnych zaliczano m.in. pokrzyk wilczą jagodę (*Atropa beladonna*), mandragorę i bieluń. One też stanowiły podstawę do stworzenia tzw. maści czarownic służącej do latania, która po wtarcu w ciało faktycznie „przenosiła” w inny wymiar, w dodatku

pozostawiając tak realne wspomnienia, że rzekome wiedźmy gotowe były pod przysięgą potwierdzać swoje „loty”. W okresie Inkwizycji kończyło się to dla nich zazwyczaj śmiercią na stosie [26].

W pomówieniach o czary, jak i genezie tzw. polowań na czarownice, prawdopodobnie spory udział przypisać należy halucynogennemu sporyszowi. Niektórzy współcześni badacze uważają, że właśnie zatrucie spowodowane tymże zbożowym pasożytem mogło sprowadzić na dziewczęta mieszkające w Salem wizje, po których tak szczegółowo potrafiły przedstawiać dowody demonicznego opętania [30]. O prześladowaniach, jakie miały tam miejsce, możemy dowiedzieć się z niezliczonych źródeł. Liczne szykany i makabryczny los, jaki gotowano osobom pomawianym o czary, prawdopodobnie znacząco wpłynęły na procedury lecznicze tego typu. Ziołolecznictwo co prawda przetrwało, jednakże nie w takim wydaniu, jak miało to miejsce w opisywanym okresie.

Niezwykle cennym źródłem, opisującym praktyki występujące w medycynie ludowej, z rośliną psychoaktywną o mniej spektakularnych efektach, jest praca Sary Benetowej z 1936 roku pt. „Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych”. Autorka prezentuje w niej wyjątkowo szeroki zakres stosowania tego psychoaktywnego ziela, m.in. do pozbywania się za pomocą dymu konopnego „robaków” z zepsutych zębów, leczenia febry, konwulsji, łagodzenia bólu porodowego, likwidowania brodawek, usuwania kołtuna oraz wielu innych, zarówno popularnych, jak i rzadko spotykanych przypadłości [32]. Znaczącą wartość mają także, przedstawione przez Szot-Radziszewską, opisy zażywania psychoaktywnych roślin wśród mieszkańców wsi polskich, oparte na podstawie przypadkowych, bądź też celowych doświadczeń z nimi. Do tego typu praktyk wchodziło m.in. wypijanie obfitych ilości soku z borówki bagiennej, dające upojenie podobne do alkoholowego, spożywanie kłacza tataraku wywołującego halucynacje, pobudzającego i halucynogennego kopytnika, będącego jednocześnie lekarstwem na różnego rodzaju schorzenia, czy podawanie naparu z makówek dzieciom, jako środka nasennego [33].

### Substancje psychoaktywne w historii nowożytnej

Początek ery nowożytnej – łączony z upadkiem Konstantynopola w 1552 roku oraz okresem wielkich odkryć geograficznych w drugiej połowie XVI wieku – obfitował niezwykle dynamicznym rozwojem używania środków psychoaktywnych. W okresie tym dzieje specyfików o psychoaktywnych właściwościach, wraz ze sposobami i okolicznościami ich używania, rozpatrywać można w kilku, zdecydowanie odrębnych obszarach. Pierwszy odnosi się do ściśle medycznych aspektów wykorzystywania narkotyków – zwłaszcza

opium – przez osoby posiadające odpowiednie do tego celu kwalifikacje. Drugi – którego zarys omówiono powyżej – dotyczy środków odurzających, znanych w medycynie ludowej, używanych przez zielarzy, znachorów, których stosowanie miało charakter zbliżony do prastarych zabiegów magicznych, określanych mianem zabobonów, guseł, zamawiań i czarów [27]. Trzecim obszarem – którego nie sposób pominąć, a który w tym okresie zdecydowanie rozpoczął się wyłaniać – było pozamedyczne i pozasakralne zażywanie narkotyków.

Kronikarze hiszpańscy, spisujący w swoich relacjach dzieje podboju Ameryki Południowej, często przedstawiali rośliny o halucynogennych właściwościach, których zażywanie udało się im zaobserwować na nowo odkrytym lądzie. Niezwykle cennym źródłem wiedzy na temat zarówno roślin, jak i obrzędów, w których były one używane, jest napisana w latach 1529-1590 Historia General de las Cosas de Nueva España. Również w wydany w Rzymie w 1651 roku dziele o roślinach leczniczych, napisanym przez hiszpańskiego lekarza T. Hernandez, znajdują się opisy – wraz z rysunkami – psychoaktywnych roślin wykorzystywanych przez Azteków: kaktusa *Anhalonium Lewinii*, halucynogennych grzybów oraz podobnie działających lian *ololiuqui* [5].

Występujące wśród odkrywanych kultur sakralne używanie psychoaktywnych substancji, po zderzeniu z cywilizacją Zachodu, wprowadzającą w dotychczasowy tradycyjny system wartości i wierzeń istny chaos, stanowić zaczęło obszar zanikający, bądź też zaczęło ulegać niezwykle silnej degradacji [6]. Miało to miejsce m.in. w Ameryce Południowej, w której dotychczasowe zażywanie środków odurzających o charakterze obrzędowym zaczęło tracić swój sakralny charakter. Z właściwości tych bowiem coraz częściej zaczęli korzystać odkrywcy Nowego Świata [5]. Los taki spotkał m.in. czczone na tamtym obszarze liście ze świętego dla tubylców krzewu koka, które zaczęły być poszukiwanym towarem właśnie w czasach podróży hiszpańskich konkwistadorów do Peru. Stymulujące efekty działania rośliny zaczęto wykorzystywać w celu zwiększenia wydajności niewolników pracujących w trudnych warunkach w kopalniach srebra. Właściwości środka zostały lepiej poznane, kiedy podczas oblężenia przez Indian boliwijskiego miasta La Paz w 1781 roku, garnizon w nim stacjonujący, po wyczerpaniu zapasów, przetrwał przy życiu i w pełnej sprawności bojowej dzięki liściom koki. W związku z zademonstrowaną światu odżywczą i energetyzującą mocą rośliny wysnuto propozycję, aby wykorzystać ją dla ochrony europejskiej biedoty przed głodem. Liście krzewu, jako środek podnoszący wytrzymałość, używane były również przez marynarzy podczas długotrwałych i trudnych wypraw [31].



W 1860 roku niemiecki chemik A. Niemann wyizolował z liści koki alkaloid – znany współcześnie pod nazwą kokaina – i wkrótce zaczęto odkrywać nowe jego właściwości, zarówno anestezjologiczne, jak i pobudzające [23]. W Stanach Zjednoczonych w wieku XIX zażywanie kokainy było powszechnie stosowanym i akceptowanym zjawiskiem; można ją było nabyć w barach, aptekach i wszelkich drogeriach. Używano jej przy produkcji medykamentów przeciwko astmie i katarowi siennemu, stosowano ją nawet w leczeniu osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków. Produkowana od 1886 roku Coca-Cola przez 17 lat zawierała w swoim składzie wyciąg z liści koka [20]. Z kolei korsykański farmaceuta A. Mariani wykorzystywał jej właściwości do produkcji słynnego w ówczesnych czasach orzeźwiającego wina *Vin Mariani* [12]. We Francji kokaina używana była zwłaszcza przez elitę – lekarzy, chemików, farmaceutów – będących na bieżąco z wszelkimi naukowymi nowościami; fascynowały się nią również środowiska artystyczne. Przez długi czas uważano, że rozsądne jej stosowanie, np. nie częściej niż trzy razy w tygodniu, nie doprowadzi do jakichkolwiek konsekwencji zdrowotnych [23]. Eskalacja zażywania kokainy, zarówno w Europie, jak i Ameryce Północnej, nastąpiła po roku 1885, po rozpoczęciu legalnej sprzedaży przez cieszącą się popularnością koncerny farmaceutyczne [12]. Zygmunta Freud u schyłku XIX wieku stosował kokainę do leczenia depresji, stanów wyczerpania i pośród osób uzależnionych od opiatów. Eksperymentowano z nią również, jako lekiem, m.in. przy bólach głowy, hysterii, hipochondrii, zaburzeniach przewodzenia pokarmowego, czy impotencji. W ówczesnych reklamach zachwycono się jej właściwościami jako środkiem zastępującym jedzenie, dodającym odwagi, czy wyzwalającym krasomówcze umiejętności [34].

Konopie, dotychczas znane na terenach Europy i Azji, z których uzyskiwano marihuanę i haszysz, zostały przewiezione i celowo rozsiewane w wiekach XVI i XVII na terenach Nowego Świata. Przez kolejne stulecia całe rzesze badaczy zbierały i opisywały doświadczenia odnoszące się do ich leczniczych właściwości [15]. Wszelkiego rodzaju przetwory, wytworzone na bazie konopi, zaczęto stosować jako skuteczny środek przeciwbólowy, nasenny, łagodzący nudności i pobudzający łaknienie. Narkotyku używano również w chorobach płuc, chorobie reumatycznej i podagrze. Łagodząco na jego pomocą dolegliwości psychiczne [17]. Niektórzy podkreślali szczególnie korzyści zastosowania marihuany podczas radzenia sobie z „chorobliwym przynębieniem” [25].

Marihuanę i olej haszyszowy wzbudziły również zainteresowanie pośród znacznie szerszego grona, niż tylko medycy i osoby chore. Jedną z wcześniejszych relacji, opisujących rekreacyjne użycie konopi, są frag-

menty dziennika angielskiego kupca i marynarza Thomasa Bowreya z podróży w okolice Bengal w latach siedemdziesiątych XVII wieku. Francuski podróżnik Jean Chardin, w swoich relacjach z wyprawy do Persji w roku 1711, również zwrócił uwagę, że w tamtejszych kawiarniach mężczyźni raczą się wywarem konopnym zwanym *bhang*, w którym „[...]szukają ucieczki od trosk i ulgi w ich nieszczęsnej doli” [31]. Opisy zażywania przetworów konopnych pozostały również po gronie intelektualistów francuskich z połowy XIX wieku. Odwołania do literackich opisów narkotycznych sesji paryskiego „Klubu haszyszystów” z lat 1845-1849 możemy odnaleźć we współczesnych publikacjach [15].

Niebezpieczne konsekwencje pojawiające się u użytkowników pochodnych konopi zostały dostrzeżone w XVIII-wiecznej Francji. Już wówczas wydano tam szereg dekretów zabraniających korzystania z tego narkotyku. W 1840 r. opublikowana została przez psychiatrę Moreau praca naukowa opisująca zaburzenia umysłowe spowodowane paleniem haszyszu [35].

Z prezentowanych w niniejszej pracy narkotyków, środkiem, który w medycynie nowożytnej znalazł bodajże najszersze zastosowanie, jest opium pochodzące z maku. Szerszą wiedzę na jego temat przywiózł z krajów arabskich do Europy szesnastowieczny szwajcarski lekarz Paracelsus. Opium, nazywane przez niego „kamieniem nieśmiertelności”, traktował jako uniwersalny lek na wszelkiego rodzaju dolegliwości. Żyjący w XVII wieku, wysoce ceniony lekarz angielski Tomasz Sydenham uznawał je za jedno z ważniejszych medykamentów. Praktykujący w wieku XVIII Thomas Dover wprowadził do farmacji tzw. proszek Dovera – działający przeciwbólowo i łagodzący uporczywy kaszel preparat na bazie opium [27]. Od jego czasów specyfiki zawierające w sobie ten narkotyk były powszechnie dostępne w aptekach dla każdego, kto tylko miał chęć i potrzebę wypróbowania głośnego panaceum. W wieku XIX, już w wolnej sprzedaży, nabyć można było powszechnie stosowane środki na bazie opium, m.in. Laudanum – nalewkę alkoholową na opium, morfinę, a pod koniec stulecia – heroinę. Ten ostatni specyfik znalazł zastosowanie jako środek przeciwbólowy, uspokajający, jak również w schorzeniach układu oddechowego – astmie i gruźlicy. Wykorzystywano go również do leczenia uzależnienia od alkoholu i morfiny [28].

W wydanej w Polsce w 1794 roku Farmakopei Kościuszkowskiej zalecano stosowanie pochodnych maku m.in. przy bieguncie, konwulsjach, krwiopluciu, czkawce, gruźlicy i innych schorzeniach [12].

Opium przez długie lata było uznanym specyfikiem przeciwbólowym, jednakże relacje XVIII-wiecznych podróżników po krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu niemal zawsze zawierały informacje

o opiumistach – ludziach, którzy używali tego środka w celach niemedycznych. Już wówczas zauważono destrukcyjne działanie używki, a ludzi z niej korzystających uznawano za zepsutych moralnie. Z początkiem XIX stulecia ryzyko związane z długotrwałym zażywaniem opium było powszechnie znane. W tym okresie, jak podaje R. Davenport-Hines: „[...] środowiska narkomanów nie były jeszcze widoczne jako istotna część cywilizacji europejskiej, ale pojawiały się w relacjach z krajów islamu i działały na zachodnią wyobraźnię” [31]. Używanie opium do celów pozamedycznych, dotychczas charakterystyczne dla krajów arabskich i Chin, zaczęło zyskiwać coraz większą popularność – zarówno w Europie, jak i w Ameryce. W wielu angielskich miastach ludność stosowała narkotyki jako alternatywę dla alkoholu. W Nowym Świecie funkcjonowały – za sprawą zwłaszcza chińskich emigrantów – palarnie opium, w których coraz szersze rzesze zwolenników narkotyku szukały w inhaledymie zapomnienia. Coraz więcej użytkowników popadać zaczęło w trudne do opanowania uzależnienie [27].

Od lat dwudziestych XIX wieku postawy mieszkańców Zachodu wobec narkotyków zaczęły ulegać przemianom. Wpływ miało tu wiele czynników, jednakże za fakty istotne należy uznać wyizolowanie z opium alkaloidu – morfiny, który bardzo szybko zdobywał uznanie nie tylko w medycznych kręgach, natomiast dwie dekady później – wzrost popularności haszyszku jako regularnej rozrywki francuskiej bohemy. Niebagatelne znaczenie w postrzeganiu substancji psychoaktywnych miał również postęp naukowy; konopie wzbudzały niegasnące zainteresowanie wśród brytyjskich medyków, natomiast wynalezienie – a następnie udoskonalenie – strzykawki zmieniło diametralnie sposób przyjmowania wielu środków. W kolejnych latach narkotyki znalazły także zastosowanie w światowych armiach. Używano ich zarówno w celu utrzymania większej sprawności i gotowości bojowej, jak i jako środków przeciwbólowych. R. Davenport w swojej pracy podaje: „Amerykańska wojna secesyjna z lat 1861-1865, wojna austriacko-pruska z roku 1866 oraz francusko-pruska z lat 1870-1871 znacznie przyczyniły się do wzrostu uzależnień wśród walczących żołnierzy” [30]. Coraz liczniejsze doniesienia o zgubnym wpływie zażywania substancji zmieniających nastrój – z biegiem czasu – zaczęły budzić obawy przed autodestrukcją społeczeństwa.

Pod koniec XIX wieku zwracano już uwagę na różnice pomiędzy tymi, którzy zażywali narkotyki w celu zwiększenia wydajności pracy, a tymi, którzy używali ich dla przyjemności. W społeczeństwach zachodnich zauważono narodziny nowych, ważnych trendów. Pierwszy z nich, to rosnące zainteresowanie substancjami psychoaktywnymi wśród elity społeczeństwa, natomiast drugi, to zażywanie narkotyków jako wyraz

buntu wobec społecznych konwenansów. Niepokojące doniesienia wpłynęły na powstanie Ruchu na Rzecz Wstrzemięźliwości w Stanach Zjednoczonych oraz pierwsze debaty i ustalenia dotyczące wprowadzenia prohibicji [31]. W 1906 roku amerykański Kongres wprowadził przepisy, na mocy których zabroniono dodawania środków narkotycznych do produktów spożywczych. Zakończyła się era największego prosperity dla producentów Coca-Coli, wszelakich syropów ciotki Winslow, kordiałów Godfrey’a i całej reszty specyfików, zawierających w składzie wyciągi z liści koka lub opium [27]. W 1914 r. została wycofana z handlu kokaina, za wyjątkiem niewielkich dawek przepisanych przez lekarzy w celach terapeutycznych [34]. W 1928 r. w Wielkiej Brytanii zaczął obowiązywać, na mocy prawa, zakaz palenia konopnych przetworów. W 1930 r. w szesnastu stanach USA również podjęto decyzje o delegalizacji handlu marihuaną [18].

## Podsumowanie

Desakralizacja używania środków psychoaktywnych, korzystanie z nich w tzw. rekreacyjnych celach, bez jakichkolwiek ograniczeń narzuconych wcześniej przez względy kulturowe, stanowić zaczęło dla człowieka obszar niezwykle trudny do opanowania. Rosnące w niepokojącym tempie rzesze osób uzależnionych, wykorzystywanie słabości ludzkiej wobec środków odurzających przez narkotykowych baronów, gangi trudniące się ich dystrybucją i wojny toczące pomiędzy nimi o panowanie nad decydującymi się na używanie odurzających medykamentów, dezintegracja powszechnie przestrzeganych norm i wartości, egoizm i przerażająca narkomańska samotność – to we współczesnym świecie zjawiska ściśle związane z używaniem specyfików zmieniających nastrój.

W ciągu ostatniego stulecia okazało się, że możliwości człowieka wobec sprawowania kontroli nad korzystaniem ze środków psychoaktywnych są znacząco ograniczone. Rozwój nauki, a wraz z nim pojawiające się możliwości modyfikacji dotychczasowych narkotyków, bądź też tworzenie całkiem nowych specyfików w laboratoriach, o mocy wielokrotnie przekraczającej dotychczasowe właściwości występujące w znanych roślinach, stanowią obecnie niezwykle intratny biznes. Sposoby, jakimi producenci przyciągają do siebie nowych, potencjalnych użytkowników, bywają niestychanie atrakcyjne – czym budzą duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród osób młodych, ambitnych, próbujących bądź dostosować się do „pędzącego” niezwykle dynamicznie życia, bądź też pragnących od tego „pędu” na chwilę odpocząć. Dla części z nich, jak wiemy z powszechnie znanych statystyk, spotkanie z „bogami” – poprzez spożywanie z ich „stołu” – kończy się jednak na samym dnie mrocznego, nieprzyjemnego i okupionego niewyobrażalnym cierpieniem, narkomańskiego piekła.

## Piśmiennictwo / References

1. Bąbel JT. Środki psychoaktywne w kulturach megalitycznych Europy Środkowej. Zarys problematyki. [w:] Idea megalityczna w obrzędzie pogrzebowym kultury pucharów lejkowatych. Libera J, Tunia K (red). IAIe PAN i IA UMCS, Lublin-Kraków 2006: 171-193.
2. Rudgley R. Alchemia kultury. Od opium do kawy. PIW, Warszawa 2002.
3. Herbert M, Jagiełło-Wójtowicz E. Znajomość roślin trujących na przestrzeni wieków. *Farm Prz Nauk* 2009, 6: 47-90.
4. McKenna T. Pokarm bogów. Okultura, Warszawa 2007.
5. Hanausek T, Hanausek W. Narkomania. Studium kryminologiczno-kryminalistyczne. Wyd Praw, Warszawa 1976.
6. Bąbel JT. Wniebowzięci, czyli jak nawiązać kontakt z bogami. *Wiedza i Życie* 2009, 10: 22-27.
7. Szumowicz E. Rośliny psychoaktywne występujące w Polsce. *Qfant* 2011, 11: 7-12. <http://www.qfant.pl/qfant11-2/> (10.03.2014).
8. Sikora T. Użycie substancji halucynogennych a religia. Nomos, Kraków 1999.
9. Krzemińska A. Przejścia po przeszli. *Polityka* 2009, 4: 74-76.
10. Gąssowski J. Prahistoria sztuki. Trio, Warszawa 2008.
11. Bąbel JT. Wikingowie i halucynogeny. *ALBO albo. Probl Psychol Kultury* 2003, 2: 69-83.
12. Sein Anand J. Zarys historii stosowania wybranych środków psychoaktywnych. *Prz Lek* 2009, 6: 330-332.
13. Ożarowski A. Trujące rośliny dawniej i dziś. *Panacea* 2006, 2: 30-31.
14. Jędrzejko K, Roszczyk W. Lekomania – przyczyny i konsekwencje. [w:] Człowiek i uzależnienia. Jędrzejko M, Sarzała D (red). *Aspra-JR, Pułtusk-Warszawa* 2010: 95-98.
15. Kuntz H. Narkotyki i uzależnienia. *Parpamedia*, Warszawa 2009.
16. Prokopowicz D. Medycyna podróży, rośliny trujące, zwierzęta jadowne. Ekon Śr, Białystok 2007.
17. Knapik W. Uzależnienia jako problem cywilizacyjny XXI wieku. UR, Kraków 2010.
18. Niewiadomska I, Stanisławczyk P. Narkotyki. KUL, Lublin 2004.
19. Woronowicz TB. Geneza, terapia, powrót do zdrowia. *Parpamedia*, Warszawa 2009.
20. Marciniak K. Etymologia i charakterystyka narkotyków. [w:] Narkotyki. Organizacja przestępczości i systemy przeciwdziałania. Raczkowski K (red). *Wyd Akad Prof, Warszawa* 2009: 135-193.
21. Jędrzejko M. Narkotyki i narkomania w Wojsku Polskim. *Aspra-JR – AH, Warszawa-Pułtusk* 2004.
22. Bąbel JT. Wikingowie i wilkołaki. *ALBO albo. Probl Psychol Kult* 2003, 1: 63-72.
23. Cungi Ch. Stawić czoło uzależnieniom. *PAX, Warszawa* 2007.
24. Bartlett WB. Asasyni. Dzieje tajemnej sekty muzułmańskiej. *Książka i Wiedza, Warszawa* 2004.
25. Wanat W. Narkotyki i narkomania. *Odlot donikąd. Iskry, Warszawa* 2006.
26. Kmiec K. Rośliny narkotyczne jako motyw ekslibrisu [w:] *Historia leków naturalnych. Rośliny odurzające w polskiej literaturze naukowej XIX wieku.* Kuźnicka B (red). *IHN PAN, Warszawa* 2007: 131-162.
27. Frieske K, Sobiech R. Narkomania. Interpretacje problemu społecznego. *IWZZ, Warszawa* 1987.
28. Syroka A. Po przyjemność do apteki. [w:] *O rozkoszach wszelakich... Od przyjemności do ekstazy w kontekstach kultury.* Łeńska-Bąk K, Sztandara M (red). *UO, Opole* 2011: 127-136.
29. Bąbel JT. Reinkarnacja. Z dziejów przedchrześcijańskiej Europy. *Eneteia, Warszawa* 2009.
30. Alexander D. Czarownice, wróżbicy, szamani. *Świat Książki, Warszawa* 2008.
31. Davenport-Hines R. Odurzeni. *Historia narkotyków 1500-2000.* WAB, Warszawa 2006.
32. Benetowa S. Konopie w wierzeniach i zwyczajach ludowych. *Tow Nauk Warsz, Warszawa* 1936.
33. Szot-Radziszewska E. Stosowanie roślin o właściwościach odurzających w polskiej tradycji ludowej w XIX i XX wieku. [w:] *Historia leków naturalnych. Rośliny odurzające w polskiej literaturze naukowej XIX wieku.* Kuźnicka B (red). *IHN PAN, Warszawa* 2007: 83-102.
34. Szukalski B. *Kompendium wiedzy o środkach uzależniających.* IPiN, Warszawa 2005.
35. Łuczak E. Przemiany w rozwoju zjawiska narkomanii. *WSH, Pułtusk* 2004.